

Zrównoważony rozwój koronawirusa [FELIETON]

Odzywają się postępowe głosy, że walka z koronawirusem musi brać pod uwagę zrównoważony rozwój, sprawiedliwość społeczną i równość. Nie jest jeszcze jasne, na czym ma polegać zrównoważony rozwój koronawirusa, ale nie wątpię, że niedługo się dowiemy – pisze Agnieszka Kołakowska w kolejnym felietonie z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”.

Zapytałam ostatnim razem, myśląc z rzewną nostalgią o dobrym starym feminizmie pierwszej fali, dlaczego właściwie kobiety miałyby być kojarzone z kuchnią. Było to, przypominam, w kontekście zjawiska „wściekłopieczenia”. Naiwne to było pytanie, a może i ryzykowne dla tych, mężczyzn czy kobiet, którym droga jest kariera. Zresztą dziś może nikomu nawet by nie przyszło do głowy. Bo od dawna już nie chodzi o prawa kobiet, o równość płac, o żadną z tych dobrych, ważnych, prawdziwych rzeczy; dawno już odeszliśmy, w prawie każdej sferze, od ważnych i prawdziwych rzeczy. Dziś chodzi tylko i wyłącznie o ideologię. Zadając to pytanie obnażamy swój brak należytej świadomości i żalosną ignorancję tego, co naprawdę ważne.

Oczywiście, nikt spośród dzisiejszych radykalnych aktywistów gender i trans nie ma pojęcia, co jest naprawdę ważne, ale każdy z nas wie, że takich pytań zadawać nie wolno. Może jeszcze wiemy, co to jest kuchnia, ale kobieta – nikt już nie wie, co to. A raczej: wszyscy

Dawno już odeszliśmy, w prawie każdej sferze, od ważnych i prawdziwych rzeczy. Dziś chodzi tylko i wyłącznie o ideologię

powinniśmy przyznać, że czegoś takiego po prostu nie ma. Więc biada temu, kto ośmieli się wypowiedzieć właściwie jakiegokolwiek zdanie na temat tego

nieistniejącego stworu, tym samym sugerując jego istnienie. Mężczyzna – jeszcze wiemy mniej więcej, co to. Wiemy, mianowicie, że jest to coś złego; coś, co na żaden temat nie może mieć racji i nie ma prawa głosu. Ale na temat kobiet trzeba milczeć.

Z feministkami też jest problem. Są dobre i złe. Te, starej daty, które nadal mówią o prawach i głosach kobiet, są złe, bo niedostatecznie się troszczą o los kobiet-trans. Na dodatek nie zawsze wykazują należyty entuzjazm dla pojęcia płynnego gender, płynnej płci, płynnej tożsamości płciowej, czy całkowitego braku płci. Niektóre nawet – o zgrozo – nadal uginają się pod absurdalnym przekonaniem, że istnieje coś takiego, jak biologiczna płeć, z którą każdy z nas się rodzi. Nikt nie wie, czym jest kobieta, ale na pewno nie ma to nic wspólnego z biologią.

Przykład złych kobiet i niesłusznych feministek: biblioteka dla kobiet w szkockim mieście Glasgow, zgodziwszy się na przyjęcie spotkania grupy feministycznej, po namyśle zmieniła zdanie i planowane spotkanie anulowała. Dlaczego? Bo okazało się, że były to feministki, odrzucające pojęcie płynnej i swobodnie wybieranej tożsamości i uginające się pod tym właśnie fałszywym i szkodliwym przekonaniem co do

Biblioteka dla kobiet w Glasgow ogłasza się jako „bezpieczna przestrzeń” dla kobiet, ale okazuje się, że nie dla wszystkich

biologicznego określenia kobiet. Były to zatem niesłuszne feministki, złe feministki, których wartości okazały się „niezgodne z wartościami

biblioteki”. Biblioteka dla kobiet w Glasgow ogłasza się jako „bezpieczna przestrzeń” dla kobiet, ale okazuje się, że nie dla wszystkich. Należałoby może zapytać, czy biblioteka nie przeczy własnym wartościom, ogłaszając się jako przestrzeń dla kobiet, skoro nie uznaje pojęcia kobiety w żadnym rozpoznawalnym sensie?

W Anglii nowo powstała organizacja dla obrony wolnego słowa natychmiast znalazła się pod ostrzałem postępowców, którzy twierdzą, że pojęcie wolnego słowa jest pojęciem służącym wyłącznie białym konserwatywnym mężczyznom, więc nie należy go bronić. Ale, jak widać, nie należy też go bronić, jeśli ma być wykorzystywane przez niesłuszne feministki. Francuski dziennikarz Benoît Rayski przypomina, jak w maju 1968 r. było „zakazane zakazywać” i zauważa, że dziś jest odwrotnie: jest zakazane nie zakazywać. Wolne słowo coraz bardziej pada ofiarą tego zakazu.

Z koronawirusem zaczyna być podobnie: tu też wkracza postępową ideologia. Skoro wszystko jest polityczne, koronawirus też. Odzywają się postępowe głosy, że walka z nim musi brać pod uwagę zrównoważony rozwój, sprawiedliwość społeczną i równość. Nie jest jeszcze jasne, czego w związku z tym poleceniem trzeba zakazać, ani na

*Masek i płynu do rąk brak,
więc na razie nikt ich nie
potępia jako burżuazyjnych i
społecznie niesprawiedliwych.
Ale gdy się pojawią zapewne
odezwą się głosy, że są
ekologicznie szkodliwe*

czym ma polegać
zrównoważony
rozwój koronawirusa,
ale nie wątpię, że
niedługo się
dowiemy. Masek i
płynu do rąk brak,
więc na razie nikt ich
nie potępia jako
burżuazyjnych i
społecznie
niesprawiedliwych.

Ale gdy się pojawią – jeśli się pojawią – zapewne odezwą się głosy, że są ekologicznie szkodliwe.

Nie wiem, jak długo jeszcze będę miała siłę pisać – a czytelnicy cierpliwość czytać – o tych absurdach i groteskach dzisiejszego świata. Piszę to z domu. Przepraszam, oczywiście, że z domu, bo skąd mam pisać? Chodzi mi o to, że siedzę w domu przymusowo, jak reszta Francuzów. Wychodzić wolno tylko z podpisaną deklaracją o koniecznych przyczynach wyjścia (do sklepu, do apteki, do lekarza). Po ulicach krąży policja i sprawdza. Więc siedzę w domu, ale znów – gdzie właściwie mam siedzieć? Dla mnie niewiele to na razie zmienia: nigdy nie przesiadywałam w kawiarniach; dobrą kawę mam w domu. I w domu można palić. I są książki. I nie ma kaszlących tłumów, ludzi krzyczących przez telefony, wrzeszczących dzieci. Ale mój mąż też siedzi w domu, więc wciąż muszę milczeć na temat klimatu i pingwinów, i pisać o kuchni i feministkach. O postępowej kuchni następnym razem. Tymczasem mogę tylko wyrazić nadzieję, że żaden czytelnik nie poczuje, że znalazł się w niebezpiecznej przestrzeni, czytając te słowa.

Agnieszka Kołakowska

Przeczytaj inne felietony Agnieszki Kołakowskiej z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

